

# Pożegnania

Nadzieja Łopatto-Pilecka



„I bluszcz się wspina na mur zbyt gładki,  
nieprzenikniony...  
Nie odgadniemy prostej zagadki,  
bo klucz zgubiony.  
I błądzi w niebie myśl nasza drżąca –  
W tajnach zaświatów;  
Jest tam zapewne kącik milczący:  
kącik Łopattów.”

Marianna Zajązkowska-Abrahamowicz

**D**nia 11 marca 2017 r. po długiej, wyczerpującej chorobie przestało bić serce dr. Nadziei Łopatto-Pileckiej. Odeszła nie doczekawszy dziewięćdziesiątych trzecich urodzin. Jej droga życiowa nie była łatwa. Urodziła się 27 maja 1924 r. w Wilnie, w którym przeżyła całe życie z wyjątkiem lat 1938–1941, kiedy to wraz z rodzicami, dr. Konstantym (1896–1974), synem Romualda, i Diną (1897–1990) z domu Rofe mieszkała i uczyła się w Baranowiczach. Po powrocie do Wilna uczęszczała na lekcje prowadzone w systemie tajnego nauczania w gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej. Po otrzymaniu matury wstąpiła na Wydział Medyczny Uniwersytetu Wileńskiego, a także do Konserwatorium do klasy fortepianu. Jeszcze na studiach 18 marca 1945 r. wyszła za mąż za Eliasza Eugeniusza Pileckiego (1920–1982), syna Ananiasza i Tamary z Jutkiewiczów. Przeżyła z nim trzydzieści siedem lat i wychowała ukochanego syna Konstantego.

Nadzieja miała ogromną wiedzę, znała bardzo dobrze 5 języków, była miłą, uważną i dowcipną rozmówczynią, nieustanną optymistką. Żyła dla rodziny i bliskich, zawsze gotowa do niesienia pomocy potrzebującym.

Była świetnym chirurgiem okulista, jednym z pierwszych lekarzy tej specjalności na Litwie. Pracowała w wielu szpitalach w Wilnie, a przestała operować dopiero po ukończeniu 70. roku życia. Po odejściu ze szpitala kontynuowała pracę jako lekarz w gabinecie optycznym. Nie wyobrażała sobie, że można żyć bez pracy, i ostatecznie przeszła na zasłużoną emeryturę, mając aż 86 lat. Nie było to dla niej łatwe. Źle się czuła jako bezrobotna, szukała sobie wciąż jakiegoś zajęcia w domu, nigdy nie siedziała z założonymi rękoma, zajmowała się gospodarstwem domowym, w miarę możliwości bawiła się z prawnukami, uczyła ich nowych gier, opowiadała bajki i rozmaite historyjki. Przygotowała do druku i wydała wiersze swojej bhp. mamy, Diny Łopatto. Stała wiele czytała i właściwie do samego końca zachowała jasność umysłu.

W naszych sercach na zawsze pozostanie kochającą matką, wrażliwą i dobrą babcią, troskliwą prababcią, serdeczną i pomocną teściową.

Będzie nam bardzo brakować jej humoru, dobroci, interesujących historyjek, mądrych rad, kameralnych wieczornych rozmów. Będzie nam bardzo brakowało wspaniałego Człowieka, który przez tyle lat wspólnego życia otaczał nas miłością i obdarowywał nas swoim duchowym ciepłem.

Jarych sahyńcz!

Walentyna Pileckienė

**Ada Firkowicz (zm. 31 marca 2017 r.)**

Wspomnienie wygłoszone podczas pogrzebu 5 kwietnia 2017 r. na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.



**S**potkaliśmy się dziś, żeby pożegnać kochaną ciocię, przyjaciela, sąsiadkę, znajomą – Adę Firkowicz.

Urodziła się 16 sierpnia 1923 roku nad pięknym trockim jeziorem Galve. Dzieciństwo miała szczęśliwe i radosne. Wychowywała się w domu, gdzie pielęgnowano religię, kulturę i tradycje karaimskie, którym przez całe życie była wierna.

Tam, po sąsiedzku, spotkała swoją miłość – Bogusława, tam też urodził się ich pierworodny syn, Seweryn.

Zawierucha wojenna zmusiła wielu Karaimów do opuszczenia ukochanych Trok. Ada z mężem jadała do Polski, najpierw do Wrocławia, a następnie na Wybrzeże.

Tutaj dwaj bracia, Marcin i Bogusław tworzą wspólny dom we Wrzeszczu na ul. Wajdeloty. Dom ten stał się miejscem spotkań religijnych trójmiejskich Karaimów z okazji świąt i innych uroczystości. Dom jest otwarty i gościnny dla wszystkich przez wiele długich lat. W 1948 roku rodzi się drugi syn – Jurek. U boku ukochanego Bory Ada prowadzi szczęśliwe życie, wychowując synów.

Seweryn kończy Politechnikę Gdańską, żeni się, a Jurek realizuje swoje pasje sportowe, zdobywając kolejne medale. Niestety, w 1973 roku los przynosi jej pierwszy cios, gdy w wieku 54 lat umiera jej ukochany mąż.

Od tego momentu wsparciem są dla niej synowie. W Trokach żyją rodzice, rodzeństwo i przyjaciele z młodości, więc ciągnie ją w rodzinne strony i stara się bywać tam jak najczęściej.

Seweryn przenosi się do Szwajcarii, Jurek do Niemiec. Mimo odległości przez cały czas utrzymują stały i bliski kontakt. Dużą radość sprawiają jej podróże do Seweryna, o których z fascynacją opowiada. Ogromnej radości dostarczą jej pobyty Jurka w Polsce. W 2001 roku niesprawiedliwy los zabiera Seweryna – jej wsparcie, ostoję i opiekuna.

Nie umiała i nie zdążyła się z tym pogodzić, gdy cztery lata później zamilkł telefon Jurka.

Straciła drugiego syna.